№ 302. w Poniedziałek dnia 27. Grudnia 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki*. — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, dnia 22. Grudnia. — W tych dniach przybyła tu deputacya z Reichenbachu w Szląsku, do któréj także przyłączył się hr. Sandrzecki-Sandraschütz, i podała do króla prośbę o garnizon wojskowy w Reichenchu, ponieważ w skutek panującéj drożyzny i biedy pomiędzy mieszkańcami górnego Szląska mogłyby stosunki tameczne tak groźny przybrać kierunek, że okazałaby się potrzeba użycia siły zbrojnéj. Powiadają, że król przyjął łaskawie deputacyą i przyrzekł prośbę uwzględnić.

Potwierdza się wiadomość, że prokurator Wentzel założył w sprawie Polaków apelacyą przeciw całéj osnowie wyroku zapadłego w pierwszéj instancyi.

Berlin, dn. 23. Grudnia. — Wychodzący tutaj dziennik pod nazwiskiem Zeitung-Halle doniosł, że oddział wojska rossyjskiego stoi w bliskości granicy księstwa poznańskiego w celu schwytania w. Księstwie Poznańskiém pana Bronisława Dąbrowskiego z Winnéj góry i jego małżonki; że za to wyznaczono nagrody 1000 rubli srebrem i że w Miłosławiu miano widywać kozaków, którzy się w tym celu przemykali przez granicę. Powszechna gazeta pruska zaprzecza téj całéj wiadomości i to w następujących słowach. »Wydawca dziennika Zeitungs-Halle, jak słyszeliśmy, został natychmiast wezwany do objaśnienia, z jakiego zródła ma w mowie będącą wiadomość i odwołał się jedynie na pogłoskę. Atoli wcześniéj nim owa pogłoska weszła do gazet, otrzymano urzędowe doniesienie z Poznania, które temu całkiem zaprzeczyło. Trzeba bardzo życzyć, aby doniesienia tak wielkiéj wagi jak rzeczone, lepiéj zgłębiano i z podobną lekkomyślnością w świat ich niepuszczano.«

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Petersburg, 6. Grudnia. — W Najwyższym ukazie z własnoręcznym Jego Ces. Mci podpisem, do rządzącego senatu pod d. 8. Grudnia wydanym wyrażono: Na zasadzie §. 27. postanowień dotyczących się familii cesarskiéj naznaczamy opiekunem przy najukochańszym synu Wielkim Księciu Konstantym Mikołajewiczu naszego wice-admirała jenerał-adjutanta Lidtke.

Reskrypt Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza do pełniącego obowiązki wojennego jenerał-gubernatora St. Petersburskiego:

Dymitrze Synu Jana!

Pragnąc uświetnić dzień, w którym z powodu dojścia do pełnoletności złożyłem przysięgę, z zezwoleniem Najjaś. Pana, naznaczam z własnych moich sum w celu rozdania tytułem wsparcia biednym mieszkańcom St. Petersburga 7500 rubli srebrem, które przesyłając przy niniejszém do Waszego rozporządzenia, proszę aby takowe użyte zostały podług mojego życzenia.

Pozostaję na zawsze Wasz dobrze życzący.

Na oryginale podpisano: Konstanty.

Królestwo Polskie.

Warszawa dn. 22. Grudni. — Rada administracyjna królestwa, mając sobie przedstawionem, iż pograniczni mieszkańcy królestwa od strony Pruss udawać się zwykli za kartami legitymacyjnemi do miasta Poznania i innych miast w głębi kraju Prusskiego, poza obrębem 2milowym od granicy położonych, dla położenia tamy nadużyciom z tego powodu wynikającym, decyzyą przez wypis z protokułu posiedzenia swego z d. 27. Pazdz. r. b. oznajmioną, postanowiła 1) że karty legitymacyjne udzielone jedynie na odległość 3 mil od granicy, winny nadto oznaczać miejsce do którego służyć mają; — 2) że udanie się za kartą legitymacyjną za obręb 3 milowy od granicy, ulegać ma tymże samym karom, jakie za podstępne nadużycie paszportów są przepisane, to jest: zamknięcie w domu aresztu publicznego od miesięcy trzech do roku jednego.

Francya.

Paryż, 19. Grudnia. — Moniteur de l'Armee donosi o zamianowaniu pułkownika Thierry, adjutanta królewicza Montpensier jenerałem majorem. Commerce czyni najprzykrzejsze uwagi nad tém zamianowaniem i powiada, że ono oburzy wszystkich oficerów całéj armii francuskiéj, ponieważ pan Thierry oprócz łaski dworskiéj nie położył żadnych zasług i został wyniesiony na stopień jenerała majora z pominięciem 200 starszych kapitanów, którzy z nim w jednym roku służyli.

Na giełdzie wczora głoszono, że bank francuski postanowił swe diskonto w ciągu Stycznia zniżyć na 4 i pół procent.

Commerce oskarza obelżywemi wyrazami pana Guizot z powodu wydanego przezeń rozkazu wydalenia z Francyi Bakunina, który wystąpił pod dniem 29. Listopada na zgromadzeniu Polaków z mową przeciw cesarzowi rossyjskiemu. Bakunin nie jest Polakiem, tylko Rossyaninem i protestował tylko podczas uroczystości wyprawionéj na pamiątkę rewolucyi w roku 1830, w imieniu Rossian przeciw uciemiężeniu. Deputowany od miasta Paryża pan Vavin, który na tém zgromadzeniu Polaków prezydował, napisał list do pana Guizot, w którym mu donosi, że pociągnie go z tego powodu do odpowiedzialności przed izbę deputowanych i wniesie o zniesienie prawa wydanego za dyrektoryatu, które oddaje wszystkich cudzoziemców we Francyi pod ministeryalną samowolę. Jest to szczątek osławionego loi des suspects.

Niedawno temu doniosła Morning post, że książę Broglie złoży urząd poselski w Londynie i powróci do Francyi, dziś to potwierdza union monarchique z tą uwagą, że w jego miejsce nastąpi zapewne książę Montebello minister marynarki. Podobno i Salvandy wystąpi z ministerstwa, na które miejsce pnie się pan St. Marc Girardin.

Posiedzenie tryb. cyw. depart. Sekwany z dn. 10. Grudnia. Pan Baroche adwokat hrabiego Mortier w zabranym głosie mówił: »Z opisu jaki dzienniki udzieliły o scenie zaszłéj w pałacu Chatam, każdy musiał uwierzyć, że hr. Mortier był obłąkany, nic więc nie było naturalniejszego jak że władza kazała go umieścić w domu obłąkanych i że potem nastąpił wniosek o uznanie go bezwłasno-wolnym. Ja sam tak mniemałem; ja sam, gdy mi pan Chaix d'Estange powiedział, że hr. Mortier chce z nim pomówić oswiadczyłem, że ogłoszenie bezwłasnowolności jest niezbędne w interessie hrabiego Mortier. Lecz na żądanie krewnych hrabiego, mianowicie brata jego, odwidziłem hrabiego kilka razy w domu obłąkanych i znalazłem go zupełnie spokojnym, przy rozumie i zimnéj krwi. Opowiedział mi cały wypadek w pałacu Chatam i to w taki sposób, że każdy — jak się jedno świadectwo lekarskie wyraża, — musiałby go uważać za bardzo dowcipnie wymyślony. I rada familijna wydała następnie wyżéj wspomnianą decyzyę. Ta rada składała się z ludzi, którzy całe swe życie spędzili przy hr. Mortier którzy go krótko przed wypadkiem z dn. 7. Listopada widzieli i z którémi spotkałem się u hrabiego Mortier w domu obłąkanych, gdzie jeszcze dotychczas jest trzymany. Potem hrabina Mortier w miejsce prośby o ogłoszenie bezwłasnowolności, podała inną niezgodną z tamtą, o rozwód z powodu mniemanych gwałtów, jakich od męża swego doznawać miała. W imieniu więc hrabiego Mortier żądam wysłuchania usprawiedliwienia jego, z okoliczności pokrzywdzenia jego stanowiska, jego rozumu i wolności jakiego doznał i jeszcze doznaje z powodu zaniesionéj prośby o ogłoszenie jego bezwłasnowolności. »Hrabia Mortier wszedł w zawód dyplomatyczny przed 34 laty, był adjunktem przy kilku poselstwach. posłem a nareszcie ambasadorem przy dworze sardyńskim. Dnia 3. Listopada przybył tu z dwojgiem dzieci swoich do pałacu Chatam, gdzie zwykle mieszkał, wrócił on z Brügge, gdzie mieszka matka jego, brat i inni członkowie familii i gdzie z żoną i dziećmi swojemi niejaki czas przepędził. Tam według

zeznania przeciwników, w skutku pomieszania umysłu hrabiego zajść już miały gwałtowne sceny pomiędzy nim a hrabiną. Służący nawet twierdzić mieli przy śledztwie administracyjném, że życie hrabiny i jéj dzieci było już wówczas w niebezpieczeństwie. Te sceny zajść miały w obecnosci baronowéj Mortier, brata hrabiego i panów Dellinger, siostrzeńców jego. Ale baronowa Mortier na radzie familijnéj oświadczyła z własnego popędu, że owe jakoby w obłąkaniu popełnione gwałty jéj syna są zmyśleniem, a przerywając sędziemu pokoju, gdy te miejsca z śledztwa administracyjnego czytał, rzekła: »To nie prawda.« Także panowie Dellinger zeznali, że owe wypadki w Brügge ohydnie zostały przekręcone. O istnieniu więc wówczas szaleństwa nie może być mowy, aż do przybycia i od czasu przybycia do Paryża przebywał hrabia ciągle w zwykłych gronach politycznych i towarzyskich. W otworzonéj niedawno tece znaleziono sięgające aż do końca października korrespondencye z jednym z członków rodziny królewskiéj i prezesem rady, który przy końcu Października upraszał hrabiego Mortier, by jak tylko mu zdrowie pozwoli, wrócił do Turynu na posadę swoją. — Hrabina Mortier w połowie Października wróciła z wielkim pośpiechem do Paryża, pozostawiwszy swoje dzieci mężowi. Jakże się to da pogodzić z teraźniejszém twierdzeniem, że hrabia już wtedy zagrażał życiu jéj i dzieci? Według zeznania hrabiego, wielka już oddawna panowała niezgoda pomiędzy nim a żoną, a to w skutku postępowania hrabiny, któréj najcięższe mógł czynić zarzuty. Ale on ukrył w piersiach swoich trawiącą go zgryzotę, aby na siebie i dzieci swoje nie ściągnąć hańby i ohydy. Przeciwnie zaś hrabina nie zachowała takiego umiarkowania i wstrzemięźliwości, oświadczyła ona, że chce pójść do rozwodu, o czem kazała uwiadomić hrabiego po swym wyjeździe z Brügge przez zacne osoby. Hrabia jaknajboleśniéj dotknięty został, widząc iż będzie musiał dać sądowi objaśnienia o żonie swojéj, któreby chciał w wiecznem pogrzebać zapomnieniu. Jeszcze w dzień przybycia swego do Paryża, 3. Listopada napisał do matki swojéj list, wykazujący całe jego z tego powodu zmartwienie. W Paryżu nie było żadnych związków między małżonkami. Ale nazajutrz dnia 4. napisał do żony, że jéj po śniadaniu przyśle dzieci, aby je uściskała chociaż nie chciała się zobowiązać, jak był żądał do odesłania mu ich napowrót. Wyrzuca jéj, że udaje jakoby swe dzieci kochała, a jednak chce je przez gorszący process okryć hańbą i sromotą. Jeżeli sądzi że go przez to dotknie, tedy chybi swego celu. Tu na ziemi wszystko dla niego stracone. Tymczasem hrabia dowiedział się, że żona jego już się naradzała z prawnikami względem swego zamiaru, w skutek tego dnia 7. Listopada w dzień sceny zaszłéj w hotelu Chatam napisał następujący list do swéj matki baronowéj Mortier. Pan Baroche odczytał go; hrabia mówi w nim, że jeszcze nikogo nie radził się dla uniknienia hańby; że teraz z kilku stron mówią mu, iż utraci córkę i to byłoby dla niego ciosem śmiertelnym. »Ta szkaradna kobieta, (mówi o swojéj żonie), przepędza swoje życie u adwokatów i na pisaniu memoryałów dla nich. Żałuj mnie, jestem bardzo nieszczęśliwy i moje biedne dzieci także.« (dal. c. nast)

Moniteur Algerien donosi, że Abd el Kader, dla dodania odwagi swym stronnikom, puścił wieść, iż nie mają się obawiać Francuzów, ponieważ z nimi pokój zawarł. Dla poparcia tego kłamstwa, wysłał jednego z znakomitszych swych kalifów do Algieru, ale posłaniec ten w drodze został przytrzymanym i odesłanym do granicy, nie mogąc się z nikim zobaczyć ani mu wręczyć swych listów wierzytelnych. Ta okoliczność, równie jak wzmocnienie kolumny operacyjnéj koło Nedroma na ostatniéj granicy zachodniéj, musiała otworzyć oczy w deira, dla tego posłano w wielkiem zamięszaniu i trwodze 2 naczelników pokoleń do cesarza marokańskiego z prośbą o przebaczenie i łaskę. Odpowiedziano im jednak, że cesarz przyjmie tylko kalifę Bu-Hamedi, jeżeli ten przywiezie mu bezwarunkowe poddanie się Emira i całéj deiry. Po długiem wahaniu warunek ten przyjęto i Bu-Hamedi wyruszył z czterema najznakomitszemi naczelnikami deiry, z dwoma najpiękniejszemi końmi i mułami obciążonemi srebrem, dla przebłagania gniewu cesarza. Ponieważ wiedział dobrze, że cesarz zatrzyma go jako zakładnika, przeto tak się urządził, jak gdyby już nigdy nie miał powrócić.

A n g l i a.

Londyn, dn. 18. Grudnia. — W dalszym ciągu rozpraw nad bilem względem wyzwolenia żydów z pod jarzma ciążącego na nich zajmowali głosy, S. R.Inglis, lord Ashley, Sir Gladstone, Rir Tomas Aucland. Naprzód przymówił się po lordzie Russel pan R. Inglis, w którym ucieleśnił się kościół panujący. Jestto przeciw obyczajom i tradycyom, rzekł, ażeby żydzi do parlamentu byli wybierani, bo równém prawm tegoby żądać mogli Machometanie i Persowie. Podobnie jak żądamy, aby zasiadający w parlamencie posiadał pewien majątek, tak możemy też wymagać pewnéj wiary. Jeżeli żydzi zasiadać będą w parlamencie, natenczas nie będzie można odmawiać modlitwy powszechnéj przed rozpoczęciem posiedzeń: która się zaczyna od słów: Chrysusie! zlituj się nad nami! Anglia jest krajem chrześcijańskim i powinna nim zostać. — Najważniejszą była mowa lorda Ashleya. Żydzi nie mają większego przyjaciela nad niego, on wydaje z własnéj kieszeni co rok 20,000 funt. szt. na nawracanie żydów po całym świecie. Biskupstwo w Jerozolimie założone zostało powiększéj części jego funduszem. Oświadczył on w swéj mowie, iż uważa najuboższego żyda z uczuciem, które się równa czci. Żydzi są ludem obdarzonym silnym rozumem, wykształconym duchem i zapałem do nauki. Mimo to oświadcza się przeciw przypuszczeniu żydów do angielskiego parlamentu, ponieważ nie wyznają prawdziwéj wiary Chrystusa. (Są to słowa z formy przysięgi, dla któréj Rothschild dotąd zasiadać nie może w izbie niższéj.) Lord Ashley trzyma się starych zasad kościoła i państwa. Kościół i państwo są połączone u niego i jego stronnictwa nierozerwalnym węzłem. Oświadczył się z cierpkością przeciw dowcipnemu Macaulajowi, który powiedział, że głupstwem jest mówić o rządzie chrześcijanskim, jak o jakiéj protestanckiéj sztuce kucharskiéj. Są to dwie rzeczy, których podobnie równać nie można, jak wieży na kościele w Aowchurch z pierwszym lipca. Chrześcijaństwo powinno równy wpływ wywierać na państwo i na familią. Jednakowoż lord Ashley oświadczył: gdyby żydzi zasiadali w parlamencie, nie chciałbym ich z niego rugować, okazuje to najlepiéj, jak w nim samym stacza się walka dawnych zasad, z przekonaniem nowszych czasów. Po Ashleyu powstał pan Gladstone były minister pod Peelem, znakomity urzędnik stanu i teolog. Utrzymywał, że niemożna uważać parlamentu, jakoby przestał być chrześcijańskim, jeżeli w nim jako członek żyd zasiadać będzie. Nie można też powiedzieć, że przez przypuszczenie żydów do parlamentu nadaje im się przywiléj nadawania praw chrześcijanom. Biorą już udział w części prawodastwa, dają głosy podczas wyborów. Pan Law zwracał uwagę na lud, któremu się wcale nie podoba bil przedłożony przez lorda Russel. Karól of Arundil i Surréj, syn katolickiego księcia Norfolk, który jest urodzonym pierwszym parem państwa, oświadczył, że nie jest w tak podeszłym wieku, aby sam cierpiał ucięmiężenia katolików, które trwały aż do roku 1829. Ale przypomina sobie głębokie wzruszenie swego ojca i dziada, z powodu wyłączenia ich z parlamentu. Rzeczą jest przeto naturalną, że podziela sympatye dla żydów, którzy zapewne podobne podzielają oburzenie z powodu ograniczeń politycznych i obywatelskich. W końcu oświadczył, że się spodziewa, iż cała Anglia powzóci do wiary swoich ojców. Lord Morpeth przypominał, że niedawno angielski minister wezwał tureckiego sułtana, ażeby wszystkich swoich poddanych bez różnicy wiary przypuścił do równych praw w swojem państwie. Spodziewa się, że głosowanie nad tym przedmiotem odejmie sułtanowi sposobność do odpowiedzi: uczyńcie to naprzód we własnym domu. Lord Bentinck oświadczył się za bilem i przycinał panu Goulbourn który się emancypacyi katolików naprzód opierał, a kiedy do niego jako ministra O'Connell na czele kilku milionów Irlandczyków zapukał, nie śmiał mu stawić czoła i wpuścił do parlamentu katolików. Jakże więc Goulbourn może przeciw przypuszczeniu żydów do ang. parlamentu głosować, kiedy nietylko jako minister, ale nawet jako kolonista na Jamajce głosował za przypuszczeniem żydów do parlamentu Jamajki? Lord John Russel rzekł w końcu rospraw: iż życzyć należy, ażeby wszystkie obywatelskie ograniczenia były zniesione, którym podlegają żydowscy poddani królowéj, z temi samemi wyjątkami, jakim ulegają rzymsko katoliccy poddani Naj. Pani. Wniosek przyjęto głosami 253 przeciw 186. Pan Inglis żądał, ażeby drugie odczytanie bilu jak najpóźniéj nastąpiło. Lord Russel naznaczył na ten cel dzień 7. Lutego i oświadczył, że Sir R. Inglis tak mówi jakoby zamierzał żydów z całéj Anglii wypędzić jak dawniéj Maurów wypędzono z Hiszpanii.

S z w a j c a r y a.

Bern, dn. 17. Grudnia. — Rada rządowa kantonu neufchatelskiego przysłała następujące oświadczenie do naczelnego rządu Szwajcaryi: »otrzymaliśmy doniesienie, którem zostaliśmy zaszczyceni pod dniem 11. b. m., a które obejmowało uchwałę sejmu walnego w tymże samém dniu zapadłą i tyczącą się 500,000 frank., jako wynagrodzenia pieniężnego we wexlach, albo w gotowiznie z terminem wypłaty w dniu 20. Grudnia z powodu niedostawienia pod rozkazy konfederacyi zbrojnego kontyngensu na wojnę, która została uchwaloną przeciw związkowi odrębnemu. Mamy zaszczyt odpowiedzieć ze stósownie do żądania jednogłośnie zapadłego w ciele prawodawczém, wyznaczoną summę na czas złożemy. Korzystając ze sposobności oświadczamy nasze uszanowanie. Neufchatel d. 14. Grudnia 1847. Gubernator Pfuel, kanclerz Favarger.

Na dniu 15. o godzinie 7. na wieczór nadzwyczajny poseł angielski pan Stratford Canning miał powtórną rozmowę z panem prezydentem związku szwajcarskiego Ochsenbeinem. Na przyszłém posiedzeniu, o ile słychać, przedmiot téj rozmowy ma być obszerniéj wyłożonym. Sejm walny ma zostać wkrótce odroczonym i to podobno zaraz po wysłuchaniu przysięgi posłów, którzy przybędą od tych kantonów, co stanowiły związek odrębny, a ma to nastąpić zaraz po nowym roku. Jak powiadają, ma być ze sejmu wysadzona komissya, do rewizyi i poczynienia zmian w układzie związkowym, a tym sposobem przedmiot ten, pójdzie pod roztrząsanie na najpierwszém posiedzeniu sejmu walnego z roku 1848. Jakim sposobem sejm walny ułatwi sprawę względem rewizyi układu związkowego, to jeszcze nie stało się rzeczą jasną. Dziennik La Suisse radzi rzecz tę odłożyć do późniejszego czasu, odtąd nie tylko będą reprezentowanemi wszystkie kantony, ale dopókąd nie zostanie upewnioną większość, aby nie utrzymywano w Europie, że rewizya aktu związkowego, została bagnetami wymuszoną. Dziennik ten sądzi, iż możnaby opuścić pewną część kosztów wojennych, aby zyskać tym sposobem przychylność kantonów opór stanowiących.

Deficit kassy związku szwajcarskiego, został już pokryty pożyczką zaciągniętą za pośrednictwem bankiera Knorra.

Zürich, 16. Grudnia. — W niedzielę dnia 12. Grudnia w sali kasynowéj dano koncert na dobro rannych wojskowych i zgromadzenie było niesłychanie liczne. Dochód został przesłany pod rozporządzenie kommisyi do rozporządzenia na ten cel pieniędzmi przez sejm walny wyznaczonéj, z tem atoli wyraźnem oświadczeniem, że i ranni z wojska związku odrębnego, mają być uwzględnieni.

Lucerna, 16. Grudnia. — W ostatnich dniach oficerowie wojska konfederacyjnego stojącego w tutejszem mieście i okolicy, uradzili prosić rządu kantonalnego, aby w tym roku o ile można ograniczono zabawy karnawałowe a zwykle wydawanych na balach i ucztach pieniędzy, użyto na wsparcie wojskowych rannych, oraz wdów i sierot po poległych.

Konserwatyści dawnych kantonów odrębnych, niemyślą wcale się wiązać z teraźniejszym systematem rządowym, powstają oni, że udzielność kantonalna została znieważoną i nawet zdeptaną; że jéj lud nieobalił, ale tylko znaczna mniejszość połączona w stronnictwo. Bagnetami jedynie zaprowadzono inny porządek rzeczy, a zepsuta moralnie demokracya, kupi się w gromady i grając rolę ludu, wydaje na nich uchwały. Pierwotnych kantonów rządy nie miały wcale tego zapału dla związku odrębnego, co ich lud, a przecież i te rządy poobalano, że miały być głównymi poduszczaniami przeciw konfederacyi i t. d.

Znaleziono w Lucernie list prezydenta wielkiéj rady kantonu waliskiego pisany do Ferdynanda Monthey, który był przysłany z rzeczonego kantonu, do zasiadania jako członek w radzie wojennéj związku odrębnego. List brzmi w następujących słowach: »Sitten, d. 23. Listopada 1847. roku. Pospieszam donieść panu, że Walis z powodu niedostatku żywności, nie będzie w stanie długo swoich wojsk utrzymywać. Lękam się, że związkowi nie wystarczą siły do stawienia długiego oporu. Wzywam pana, abyś się porozmiał z członkami rady wojennéj w Lucernie, względem zażądania pośrednictwa Francyi i Austryi, a to dla zapobieżenia okropnéj rzezi. Pisuj pan do mnie tak często jak tylko będziesz mógł, abym wiedział o wszystkiem, co się tylko dzieje w Lucernie. Zostaję itd. prezydent Bovier.«

Freiburg, dn. 16. Grudnia. — Ponieważ wybranych 64 członków wielkiéj rady, przybiera sobie według prawa 10 kolegów, przeto nowa wielka rada zatrudniona jest przybraniem rzeczonéj liczby członków. Rada wielka składa się ze samych liberalnych, stąd ją trzeba dzielić, jeżeli nie na stronnictwa, to na odcienia zapalonych i umiarkowanych.

Rząd tymczasowy oświadczył konfederacyi, że do 20. Grudnia nie jest w stanie zapłacić pierwszéj raty kosztów, która wynosi 320,000 fr. Rada wielka w tych dniach się ukonstytuuje i wybierze stanowczy rząd kantonu.

Chur (w kantonie Graubündten), dn. 16. Grudnia. — Przeszło stu jezuitów, duchownych świeckich, zakonników i zakonnic, przejechało przez Domodossolę i wszyscy znaleźli przytułek w kollegium znajdującem się w Oleggio. Biskup sioński bawi dotychczas w hospitium simplońskiém i spodziewają go się także w Domodossoli.

Jenerał Salis-Soglio bawi jeszcze w Medyolanie, gdzie go przytrzymuje bolesna rana, którą otrzymał w nogę. Nie przechodzi mu ani przez myśl powrot do kraju. Skoro tylko przyjdzie do zdrowia, to się uda do Bergamo, dokąd jego synowica, a wnuczka poety Salisa poszła za mąż. Krzywdę mu ci wielką czynią, co powiadają, że on przyjął służbę u związku odrębnego jedynie dla płacy. Trzeba mu oddać tę sprawiedliwość, że z najgłębszego przekonania był przywiazany do sprawy związku odrębnego. Nienależy on do tych ludzi co swoje przekonanie poświęcają widokom korzystnym. Kto zna jego dawniejszy wojskowy zawód, a zwłaszcza w Niderlandach, ten wie dobrze, że Salis w teraźniejszych wypadkach nie mógł się podjąc innéj roli, jak właśnie téj, którą odegrał.

Schwyz, dn. 15. Grudnia. — Wielka rada uchwaliła, że ma być wykonane mianowanie na nowo wszelkich władz kantonalnych i z téj przyczyny mają się zgromadzić w niedzielę dnia 19. Grudnia wszystkie okręgowe gminy i spełniać wybory, które do nich należą. Na tych zgromadzeniach zostaną także powybierani członkowie rady konstytucyjnéj, która się zajmie rewizyą konstytucyi i to w następującéj ilości:

Z okręgu	Schwyzu	liczącego	16,590	dusz,	14	członków.	
»	Marchy	»	9,520	»	8	»	
»	Einsiedel	»	5,918	»	5	»	
»	Küssnacht	»	2,315	»	2	»	
»	Wollerau	»	2,348	»	2	»	
»	Gersau	»	1,364	»	1	»	
»	Pfäffikon	»	1,318	»	1	»	

Wszystkie okręgi zgadzają się, aby obrać nietylko radzców, ale i ich zastępców. Landammannem został obrany jednozgodnie Nazary, Reding ze Schwyzu; stary landammann zaś Benzinger z Einsiedeln seckelmeistrem także jednozgodnie,

Uchwała tycząca się zniesienia zakonu jezuickiego i zgromadzeń przez niego afiliowanych została wyrzeczoną w tych słowach: »Gmina kantonu Schwyz oświadcza, że uchwałę sejmu walnego z dnia 3. Września 1847., któréj osnowa jest ta — uznaje za nieszkodliwą swemu wyznaniu religijnemu i swéj udzielności kantonalnéj. Ma ona być ściśle wykonywaną w kantonie przeciw Jezuitom i ich afiliowanym zgromadzeniom. Okręgom prócz tego bez zezwolenia najwyższéj władzy kantonu niewolno przyjmować do siebie żadnych duchownych zakonów.«

Austrya.

Wiedeń, 21. Grudnia. — Dziś zrana przybył z Włoch kurier z wiadomością, że księżna Parmy Maria Ludwika, wdowa po cesarzu Napoleonie, umarła w Parmie dnia 17. b. m.

Galicya.

Kraków, d. 20. Grudnia. — Najjaśniejszy Pan najwyższém postanowieniem z dnia 19. Czerwca r. b., raczył nakazać wprowadzenie do kraju miasta Krakowa i jego okręgu systemu konskrypcyi i zaciągu wojskowego, a to według zasad dla cesarsko-królewskich prowincyi niemiecko-słowiańskich postanowionych. — W skutek tego najwyższego rozporządzenia, miasto Kraków z przedmieściami i dystrykt Mogiła, wcielonemi zostały do cesarsko-królewskiéj komendy zaciągowéj 20go linjowego pułku piechoty hrabiego Hoheneg, inne zaś ośm dystryktów mają należeć do cesarsko-królewskiéj komendy zaciągowéj 56go linjowego pułku piechoty barona Fürstenwärther, z których pierwsza w Nowym Sądeczu, druga zaś w Wadowicach w Galicyi, swoje główne stanowisko konskrypcyjne mają. — Spis wojskowy będzie się odbywał pod kierunkiem pp. oficerów wyznaczonych od komendy zaciągowéj dwóch wyżéj wymienionych pułków, za spółdziałaniem cesarsko-królewskiéj dyrekcyi policyi w mieście Krakowie, a właściwych komisarzy dystrykcyjnych w okręgu i w pierwszém z dniem 12 b. m., zaś w drugim z dniem 1. Listopada 1847. roku rozpoczętym, i bez przerwy aż do zupełnego ukończenia prowadzonym być ma. — Ażeby czynność ta jak najspiesznieéj do skutku doprowadzoną została, a zarazem ażeby zapobiedz przeszkodom i trudnościom, które z niedawności mieszkańców téj krainy co do zasad i zachowania systemu konskrypcyi wyrodzićby się mogły, następne przepisy do powszechnéj wiadomości ogłoszonemi zostają: — Każdy mieszkaniec miasta Krakowa i jego okręgu, bez różnicy co do wyznania, stanu, godności i wieku, również co do krajowości, ażali tutejszo krajowym jest lub cudzoziemcom, ulega spisowi wojskowemu. — 2) Każdy właściciel domu, obowiązany jest w przeciągu 24 godzin po otrzymaném wezwaniu, do spisu wojskowego osobiście stawić się, i udzielić komisyi konskrypcyjnéj wiadomości potrzebnych, które przez nią żądanemi będą. Jedynie w wypadku nieobecności lub słabości, właściciel domu przez inną osobę zastąpionym być może. — 3) Właściciele domów, albo w razie zachodzących dopiero co wymienionych przeszkód, ich zastępcy, są odpowiedzialnymi osobiście za dokładne podanie wszystkich w ich domu mieszkających lokatorów, którzy a mianowicie ojcowie familii, zawsze osobiście, a jeżeli to być może, jednocześnie z właścicielem domu w urzędzie spisu wojskowego stawić się są obowiązani. — Obowiązkiem jest nadto każdego ojca familii udzielać kommissyi konskrypcyjnéj żądanych przez nią wiadomości co do jego rodziny, krewnych, służących i wszystkich podnajmujących mieszkania, niemniéj co do osób powierzonych jego opiece, wychowaniu i staraniu: a za dokłane podanie w téj mierze żądanych wiadomości, ciąży na nim odpowiedzialność. — 5) Mężczyźni ulegający wojskowéj klasyfikacyi, liczący skończonych lat 16 aż do ukończenia 38 lat życia, bez wyjątku obowiązani są osobiście stawić się przed komissyą konskrypcyjną z powinnością (jeżeli nie zachodzi ważna przeszkoda); co do chrześcijan, aby okazali metryki chrztu; zaś co do żydów, aby przedłożyli urzędowe wypisy z ksiąg urodzeń. Temu obowiązkowi ulegają również osoby nieobecne, gdy odległość miejsca ich pobytu od miejsca spisu wojskowego dwóch mil nieprzenosi.

6) Od osobistego stawiennictwa przed komisyą konskrypcyjną uwolnionemi są: duchowni, szlachta, wszyscy urzędnicy krajowi, również osoby do ces. król. straży skarbowéj należące, niemniéj właściciele dóbr ziemskich i osoby znaczniejsze (honoratiores); jednakowoż oni są odpowiedzialnymi za rzetelność przesłanych przez nich kart konskrypcyjnych, i obowiązkiem ich jest swych domowników i służących z osoby komissyi konskrypcyjnéj przedstawić. Osoba stanu szlacheckiego winna przed komissyą swój stan szlachecki autentycznie udowodnić, a gdyby dowodu na to natychmiast złożyć nie mogła, obowiązaną jest (jak każde innego stanu individuum), przed komissyą konskrypcyjną osobiście się stawić celem uskutecznienia co do jego zdatności klassyfikacyi wojskowéj. Osobie w tym wypadku zostającéj, służy prawo żądania od komissyi konskrypcyjnéj przedłużenia terminu do złożenia legitimacyi szlachectwa. — 7) Cudzoziemcy obowiązani są okazać w urzędzie komissyi konskrypcyjnéj swoje paszporta albo karty pobytu; zaś upatentowani weterani dymissyonowani i urlopowani żołnierze, dowody posiadania patentów, dymissyi lub paszportów urlopowych. Urlopnicy wojskowi tak cesarsko-austryaccy jak niemniéj z wojsk obcych, w właściwém umundurowaniu przed komissyą konskrypcyjną stawić się winni. — 8) Żydzi obcokrajowi obowiązani są wykazać przed komissyą konskrypcyjną urzędowe dowody wolnego w mieście Krakowie lub jego okręgu pobytu, tutejsi zaś w dowód krajowości winni złożyć przepisane blaty familijne. Gdy nie może być obojętną dla rządu wiadomość co do znajdującéj się w kraju ilości bydła, zaczem strony spisowi wojskowemu ulegające, obowiązanemi są przed komissyą konskrypcyjną rzetelnie podać ilość i jakość bydła ich własnością będącego. — 10) Od dnia niniej-

szego ogłoszenia nie wolno jest z miejsca obecnego pobytu przesiedlić się; nie wolno również obecnie zajmowanych służb zmieniać bez poprzedniego o tém doniesienia komissyi konskrypcyjnéj; a gdyby ta jeszcze urzędowania nie rozpoczęła, właściwéj władzy policyjnéj, a nadto osoby zamierzające po rozpoczęciu spisu wojskowego udać się za granicę, lub też pograniczno miejsca krajowe, winne są o tem donieść komissyi konskrypcyjnéj, i w tym względzie wykazać się przed ces. król. dyrekcyą policyi, przy podaniu o udzielenie paszportu wznieść się mającem. — Kraków dnia 3. Października 1847. r. — (podpisano) Maurycy hr. Deym, c. k. komis. nadworny.

Policya u nas nadzwyczaj surowo sobie postępuje, żaden cudzoziemiec nie jest pewnym, czyli go nie wydalą bez podania powodów. —

Nieodkryto dotąd tego, co strzelił do Zajączkowskiego; opowiadają, że sprawca po dokonanym czynie wyrznął na drzewie, pod którém padł Zajączkowski, krzyż na korze. (Zeitungshalle.)

Włochy.

Rzym, dn. 11. Grudnia. — Po rozbiciu przymierza odrębnego przez skonfederowaną władzę naczelną w Szwajcaryi, lud w Rzymie, jakeśmy donieśli, okazywał radość z tego powodu i składał powinszowanie posłowi szwajcarskiemu. Zdaje się, że znów jakaś manifestacya tego rodzaju nastąpiła, ponieważ Diario z 11. Grudnia zamieścił następujący artykuł: rząd bardzo ubolewa, że mimo wyraźnéj nagany podobnego postępowania, znów pod pozorem manifestacyi dopuszczono się na nowo zgiełku w naszéj stolicy. Rząd przeto oświadcza, że nie ścierpi manifestacyi podobnych i użyje nawet siły, jeżeli się tego potrzeba okaże, przeciw wykraczającym.

Wszyscy redktorowie pism publicznych w Rzymie podali petycyą do rządu, aby ogłoszone zostało ostatecznie prawo o cenzurze. Niemal każdy numer pism publicznych zawiera mnóstwo mejsc przekreślonych przez cenzurę.

Florencya dnia 10. Grudnia. — Wczora wieczorem lud zebrawszy się tłumnie na ulicach, okazywał radość z powodu wypadków szwajcarskich. Ponieważ nie ma we Florencyi konsula szwajcarskiego, przeto massa ludu, a między innemi gwardyści narodowi z chorągwiami udali się do duchownego tutejszéj gminy szwajcarskiéj i wykrzyknęli wiwaty z powodu wydalenia jezuitów ze Szwajcaryi. Alba pismo powiada, że było przeszło 20,000 osób i wydawano okrzyki: alla Dieta Svizzera, all' Independenza della Confederazione, alla Cacciata de' Gesuiti, alla Fratellanza de' Popoli. Dom duchownego był oświecony, a z okien powiewały chorągwie szwajcarskie i toskańskie. W końcu udała się deputacya do duchownego pana Drouin który w odpowiedzi między innemi powiedział, że życzenia te z powodu ukończenia szczęśliwie wojny domowéj w Szwajcaryi jako prosty obywatel odbiera, ponieważ nie zajmuje zadnego stanowisko urzędowego politycznego i trudni się tylko czynnościami religijnemi.

Stany Zjednoczone.

Czytamy w Gońcu Stanów zjednoczonych: »Najważniejszą z otrzymanych dopiero teraz depeszy jenerała Scott, jest depesza z 18. Września pisana w trzy dni po wzięciu Meksyku, daje ona obraz bitw, które zabranie stolicy poprzedziły. W końcu jenerał Scot podaje cyfry, które powtarzamy jako wyrażenie matematyczne sławy, którą się okrywa armia amerykańska w marszu z Puebli do Meksyku. Zostawiwszy, mówi jener. Scott, w Vera Cruz, Perote i Puebli załogi niedostateczne (tak przynajmniéj się lękamy) i chorych, zmuszeni w małéj liczbie ludzi, do opuszczenia z wielkim żalem Jalapy, wyruszyliśmy w dniu 10. Sierpnia z Puebla z 10,738 wojska, licząc w to garnizon wycofany z Jalapa i 2439 ludzi przybyłych w dniu 6. pod dowództwem jenerała Pierre. W Contreras i Charubusco (19. i 20. Sierpnia) tylko 8497 ludzi miało udział w bitwie, odtrącając rezerwę zostawioną przy jeneralném depo, chorych i umarłych. W Molmordel bay, 18. Września w bitwie mieliśmy tylko 3 brygady cokolwiek jazdy i artyleryi, w dniach 12. i 13. nasze siły wynosiły tylko 7180, nakoniec, zostawiwszy załogę w Chapultepek weszliśmy do stolicy z 6000 ludzi. Od chwili wejścia naszéj armii na dolinę Meksyku, straciliśmy tak w żołnierzach jak w oficerach w dniu 19. i 20. Sierpnia 1052 ludzi, 4. Września 789; w dniach 12., 13., 14. t. m. 862; w ogóle 2703 ludzi, z tych zaś 383 oficerów (w téj liczbie jednak tylko 400 ludzi zabitych).

Oświadczam, mówi jen. Scott, że w każdéj z tych bitw armia ta miała przeciw siebie siłę nieprzyjacielską półczwarta raza większą, a niekiedy stosunek jeszcze był dalszym od równowagi. Nasza mała armia pobiła we wszystkich tych rozprawach Meksykanów pod własną ich stolicą, silnych z początku bitwy na 30,000 ludzi, stojących w nader silnych pozycyach, zasłoniętych szańcami lub naturalnemi przeszkodami. Zabiła im lub raniła około 7000 ludzi, zabrała 3700 jeńców, pomiędzy temi siódma część jest oficerów, 13 jenerałów, 3 eksprezydentów, 75 dział polowych, 57 wałowych, 20,000 karabinów; nakoniec niezmierną ilość kul armatnich, bomb, prochu etc.«

Do tego obrazu czynów znakomitych, dokonanych przez małą garstkę ludu, tak wymownie i tak lakonicznie skreślonych nic dodać nie podobna.

NEKROLOG.

(Nadesłano.)

Samo niknienie z pośród żyjących, tak serca ludzkie przeraża, że człowiek najmniéj w społeczeństwie uważany, śmiercią swoją żal wzbudza. Jeżeli zaś tego człowieka opatrzność na wyższem, a temsamem widoczniejszem postawiła stanowisku, natenczas po zgonie, oko spółczesnych z żalem go szukać, pamięć wdzięcznie spominać nie przestanie.

Doznaliśmy tego świeżo po zgonie Stanisława Łodzi Ponińskiego, którego śmierć, acz długiem cierpieniem dawno zapowiedzianą, nie sama tylko rodzina i przyjaciół grono, jako przedwczesną opłakiwały: bo jego imie było głośnem, z przyczyny krajowi niesionych usług, od których się nigdy nie wymawiał, póki wiek i siły czynnym mu być dozwalały.

Nienależał wprawdzie Poniński do tych sędziwych zabytków wieku zeszłego, coraz rzadszych, nad których głowami wszystkie się przesuwały burze, które nieszczęśliwą ojczyznę naszą roztrącić miały. W roku 1779. w którym się urodził, nie zastał już całéj ogromnéj Polski; pierwsze usiłowania spełzły na niczem: zatem i do obrony konstytucyi 3. Maja jeszcze stawać nie mógł; lecz ojciec Marcelli Poniński poseł niegdyś z powiatu Gnieźnieńskiego na sejm walny czteroletni, i matka obywatelka Rozalia z Grudzielskich pamiętali o tém, żeby syna do usług krajowych sposobić.

Pierwsze wychowanie odebrał w miejscu w ówczas najprzyzwoitszem dla kształcącéj się młodzieży polskiéj, bo w korpusie kadetów w Warszawie. Później prawa i administracyi słuchał w uniwersytecie Halskim; zkąd powróciwszy do kraju oddał się ulubionemu w narodzie życiu wiejskiemu. Od początku odznaczały go w obranym zawodzie, czynność, miłość porządku, rzędność i rzetelność niepoślakowana, przyczyniając się nie mało do utrzymania i wzrostu majątku w czasie, kiedy zbytki były nieledwie zwyczajem, i stały się przyczyną upadku tylu rodzin — klęski tém większéj w stosunkach, w których najświętsze względy dziedzictwu ziemskiemu tak nieocenioną nadają wartość, że dochować go dzieciom, jest zasłużyć się dobrze ojczyznie.

Posiadał więc wtedy majątek i poświęcić go umiał, kiedy wyższe względy tego po nim wymagały.

Waleczny pułk czwarty piechoty liniowéj Księstwa Warszawskiego — później 12tym zwany — stanął jego nakładem. Na jego czele młody półkownik walcząc pod Iławą (Eylau), Friedlandem i w oblężeniu Gdańska, uzyskał z pochwałą sławnych wodzów, tyle pożądane w ówczas zaszczytne znaki, zdobiące piersi walecznych, krzyż legii honorowéj i krzyż kawalerski Polski.

Jakkolwiek młodemu Ponińskiemu otwierało się obszerne pole do wysokich stopni w wojsku narodowem, to wszelako wolen od dumy i w przekonaniu, że prócz służenia ojczyznie orężem, są inne jeszcze względem niéj obowiązki, opuścił zawód wojskowy podawszy się po pokoju Tylżyckim do dymissyi, którą, wraz z chlubnem świadectwem księcia Poniatowskiego i jenerała Dąbrowskiego i zapewnieniem życzliwéj tych mężów przyjaźni w roku 1808. otrzymał.

Osiadł odtąd Poniński w domowém zaciszu, i tu się zaczął jego nieledwie nierozerwany szereg usług obywatelskich, do których go zaufanie już to rządu, już to obywateli powoływał, a zasługując na takowe, znajomością rzeczy, niezmordowaną pilnością, rozsądkiem i bezstronnością, coraz większą wziętość u współrodaków zyskiwał.

I tak już dnia 2. Marha 1808. był wezwany przez króla saskiego księcia warszawskiego, na członka komissyi trudniącéj się obrachunkami kassy centralnéj dla odbierania funduszów wojskowych dla legionu 3., jakoteż do obrachowania departamentu poznańskiego. Dnia zaś 6. t. r. zlecił mu książe Poniatowski jako minister wojny, obrachowanie departamentu bydgoskiego.

Zaraz roku następującego po wtargnieniu wojsk austryackich w granice świeżo powstałego księstwa warszawskiego, kiedy nadzwyczajne położenie rzeczy, nadzwyczajnych wymagało środków, rząd wysłał w departamenta naczelników z władzą prawie nieograniczoną. Departamentem poznańskim władał senator wojewoda Wybicki, który d. 27. Kwietnia 1809., Stanisława Ponińskiego, jako zasłużonego wojskowego, mianował komissarzem rządowym powiatu pyzdrskiego: co w tak stanowczéj chwili, jak wielkiego dowodziło zaufania, tak niemniejszą wkładało na urzędnika odpowiedzialność. Nie wygaśnie w pamięci ochocze natężenie, z którém nasza Wielkopolska walcząca na linii bojowéj szeregi ciągłe świeżym zasilała żołnierzem, który pod wodzą Dąbrowskiego starszym się równał.

Pod dniem 31. Sierpnia 1811. r. król Fryderyk August zamianowawszy Ponińskiego marszałkiem sejmiku powiatu pyzdrskiego, podał mu sposobność rozwinięcia niepospolitego daru przewodniczenia licznym zgromadzeniom, z wrodzoną sobie spokojnością, powagą i uprzejmością — przymioty, które i na sejmikach czasów nowszych, jakkolwiek dalekich od burzliwości wieku poprzedniego, pokazały się niezbędnemi.

Roku 1812. dnia 13. Lutego zgodnie z wyborem spółobywateli mianowany został radzcą departamentowym. Instytucya rad departamentowych odbywając co rok narady i kontrolując działania władz administracyjnych

(Dodatek.)

należała do najdobroczynniejszych ustaw ówczesnéj organizacyi, mając prawo i obowiązek przedstawienia rządowi najwyższemu potrzeb i życzeń mieszkańców, i zanoszenia zażaleń na wszelkie władz departamentowych nadużycia. W czasie posiedzeń swoich, rada obarczoną była pracą, któréj znaczną bardzo część załatwiał Poniński.

Na tak ważnéj posadzie był czynny, aż do upadku księstwa warszawskiego. Nowy porządek rzeczy, zaczynający się od roku 1815., nową mu nastręczył porę do czynności, pod niejednym względem trudniejszy, niż dotąd. Dotąd bowiem należało wśród naglących okoliczności bieżącym potrzebom odpowiadać, odtąd — na łonie długiego pokoju, trwałe na daleką przyszłość urządzenia obmyśleć i wykonać kazano; — dotąd ze swymi i pod okiem swoich naradzano się, — odtąd, ster w innym był ręku, z obcemi prawami i z ideami obcemi oswoić się trzeba było; — dotąd spólne wszystkim chęci, rzetelnemu staraniu o dobro kraju życzliwe zapewniały przyjęcie; — odtąd potrzeba pogodzenia sprzecznych interessów i żywiołów podejrzliwość rodziła, i ciągłem wyzywaniem do walki draźnione umysły, w jednostajnym oporze jedyną upatry wałycnotę i zasługę, nie zważając na to, że prawdziwa odwaga cywilna, nie raz dwom stronom czoło stawiać musi. Trudności te z początku mniejsze, z czasem dopiero i mnożyły się i wzrastały w miarę toczących się przedmiotów i postępującego ducha czasu.

Pod obu względami pomyślnem uwieńczone było skutkiem pierwsze dzieło, w którym Poninski miał udział z mężami sprawiedliwie w narodzie słynącymi z Wolickim, Morawskim i innymi. Z nimi bowiem r. 1817 wezwany był do Berlina, celem zastósowania do W. Xięstwa Poznańskiego ogłoszonych już dawniéj w innych częściach monarchii pruskiéj ustaw, regulujących stosunki dziedziców i włościan. Kto przewidywać umiał błogie tego prawa skutki, od razu słusznóść oddawał jego twórcom, lecz dziś, kiedy i dziedzice i włościanie zbierają plon obfity z rzuconego wówczas ziarna wspomnieć się godzi, że i Poniński do tych tworców należał, jednego tylko żałując z wszystkiemi dobrze myślącymi, że niedozwolono już ojcom wykonać cnotliwych zamiarów, któreby do dziś dnia przez pół wieku, ważne wydały owoce.

Podobnież należał Poniński do tych, którzy w obradach nad utworzyć się mającem towarzystwie ziemskiém kredytowém projekt do tegoż najczynniéj popierali, i najdokładniéj pojęli całe tego utworu dobrodziejstwo dla kraju: i udowodniwszy tak dokładną znajomość rzeczy, nie tylko przy pierwszéj organizacyi, mianowany został dyrektorem generalnym ziemstwa, lecz po skończoném pierwszém i drugiém sześcioleciu, wolnym obywateli wyborem, na drugie i trzecie sześć lat, był potwierdzonym w najchlubniejszy dowód powszechnego zaufania, że ten sam ścisły porządek, to roztropne obrachowanie potrzeb, ta sumienna rzetelność, ta praca niezmordowana, które własnym majątkiem tak szczęśliwie zarządzać umiały, równe korzyści przyniosą powierzonéj mu spólnéj własności obywatelskiéj.

W roku 1822 złożona była w Berlinie komissya do naradzania się nad projektem rządowym względem sejmów prowincyonalnych a w szczególności dla W. X. Poznańskiego. I w niéj zasiadał Poniński. Że się pomysłem tem przejął, że dobroczynne dla ogółu rozwinięcie się téj instytucyi rokował, wnosić ztąd wypada, że mianowany był dnia 14. Lutego 1827 zastępcą marszałka sejmu 1go. pod laską X. Antoniego Sułkowskiego, gdyż dwóch pierwszych sejmów, jak marszałkostwo tak zastępstwo, dostało się rodakowi. — Po zbyt wczesnym zgonie Sułkowskiego, Poniński, deputowany powiatu Wrzesińskiego r. 1836 czwartemu, a r. 1841 piątemu sejmowi jako marszałek przewodniczył. Kto życie publiczne w naszém W. Xięstwie z jakąkolwiek śledzi uwagą, temu sprawy sejmowe z czasów tak świeżych w żywéj utkwiły pamięci. Powinny więc tylko w ogólności, że już napomknięto przytrudne położenie, wynikające z rozdraźnień umysłów, w skutek niezbędnego ścierania się sprzecznych żywiołów, nie zdołało naruszyć zimnéj rozwagi marszałka, który z jednostajną zawsze powagą i uprzejmością utrzymywał porządek, obstając zawsze za prawami naszemi, nie szukając z tego żadnéj chluby, gdyż służyć krajowi za najświętszy uważał obowiązek. Przeto też członkowie obudwóch narodów, pod Jego laską sejmujący, zasłużone mu oddają pochwały i wśród szczerego żalu z nim się rozstali, kiedy po raz ostatni spólnie radzili nad potrzebami kraju.

Jako dyrektor generalny Ziemstwa, już dwa lata wcześniéj z obywatelskiéj téj służby wystąpił. Ostatnim zaś czynem jego życia publicznego było, że r. 1841., odpowiedź na krzywdzący mieszkańców polskich Wiel. Księst. Poznańskiego urzędowy raport, na czele kilkudziesiąt znaczniejszych obywateli pierwszy podpisał, i autorowi raportu przesłał. W dowód zaś jak żywo go i potem sprawy krajowe obchodziły, przytaczamy, że kiedy r. 1844. władze rządowe tworzenie się po powiatach towarzystw agronomicznych popierały, półkownik Poniński, niemniéj jak całe obywatelstwo wiejskie, przekonany o potrzebie i zbawiennym wpływie podobnéj instytucyi w kraju wyłącznie rolniczym, nietylko wybór na dyrektora towarzystwa swego powiatu z gotowością przyjąwszy, obowiązki pełnił, lecz po zaszłéj w postanowieniach rządowych zmianie, kiedy zniesiona niespodzianie Dyrekcya Główna utrzymać się usiłowała, on w redakcyi pism obronnych stały i czynny mając udział, jak dojrzałą rozwagą, tak rzadkim swym taktem, w téj ważnéj lubo w końcu płonnéj korrespondencyi, wielce się stał użytecznym. Jego dostrzeżenia bywały tak trafne, bystre nawet, że współredaktorowie najczęściéj na jego przystawali zdania.

Po życiu tak pracowitem, po trudach i gorzkich, bez których obyć się nie mogło zawodach, godziło mu się pragnąć spoczynku. Panujący monarcha, szanując powody i ceniąc zasługi, do dawniejszych swéj łaski dowodów, nowe przydał. Lecz do jego szczęścia podobne zaszczyty, przyczynić się nie mogły. Odpowiadające potrzebom jego duszy szczęście, jemu się tylko w życiu domowem uśmiechało: chciał więc na schyłku ziemskiéj pielgrzymki, najmilszego jéj powabu statecznie używać.

Lecz niezbadana wola Najwyższego, inaczéj postanowiła: zaledwie mu lat kilka upłynęło w szczęściu dowowem, kiedy zdrowie jego, dotąd tak czerstwe, że mu długi obiecywać zdawało się żywot, niespodzianie szwankować zaczęło. Po różnych, mniéj znaczących słabościach, dolegliwości jego powoli zatrważającą przybierały postać. — Pomoc najbieglejszych lekarzy w kraju i zagranicą, jakoteż najtroskliwsze pielęgnowanie, bezsilnemi się okazały preciw szerzącemu się złemu, które organizm życia podkopując, żadną sztubą ludzką, odwrócić się nie dało. W powrocie z Karlsbadu, dojechawszy do Berlina, po długich bolesnych cierpieniach, na łonie swoich, wśród gorących ich modłów d. 4. Listopada r. b. śmiercią łagodną Bogu ducha oddał, zanosząc z sobą do grobu przekonanie, że ojczyznie, według sił od Boga mu danych wiernie służył, zostawiając po sobie żal i szacunek cnotliwych.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Michał Ogiński. Był czas, kiedy polonezy Ogińskiego miały wziętość, rozgłos, kiedy je wielbiono, przerabiano na wszystkie znane instrumenta; a dziś... gdzież ich posłyszysz? któż je gra?.. Mała liczba znawców, i to tylko w Niemczech, gdzie wszystko co wzniosłe i wielkie znachodzi lubownictwo, a nie butwieje w pyle zapomnienia, mała tylko liczba znawców ceni podziś dzień polonezy Ogińskiego, jako utwor natchnienia i rzewnéj poezyi. Bo i jestżeli kto, coby pod tym względem odebrał Ogińskiemu pierwszeństwo? coby lepsze od niego napisał polonezy, a przynajmniéj równie jędrne, dźwięczne, pełne czucia i myśli rodzinnéj? A jednakże nigdzie więcéj nie został Ogiński zapomniany jak śród własnych ziomków! Smutna dola artystów, walczyć z przeciwnościami, znosić zawistne prześladowania, i nie mieć jeszcze téj nadziei, że ich potomność godnie oceni, że rzuci im kiedyś wawrzyn na mogiłę!

Zanim który z ziomków znający bliżéj stosunki i szczegóły życia Ogińskiego, skreśli nam dokładny żywot tego zasłużonego męża, sądzimy, iż nie odrzeczy będzie udzielić naszym czytelnikom chociażby pobieżną o nim wzmiankę, zaczerpniętą z źródeł obcych.

Michał Ogiński, urodził się w roku 1765. w Gurowie, niedaleko Warszawy. W dziewiętnastym roku życia wszedł w służbę, następnie był posłem w Hollandyi, a w roku 1793. ministrem skarbu. W roku 1794. złożył swój urząd i stanął na czele pułku strzelców własnym wystawionego kosztem. Skutkiem ówczesnym wypadków, pozbawiony będąc dóbr, i zmuszony wydalić się z kraju, posłował w Paryżu i Konstantynopolu, gdzie wielką rozwinął działalność. W roku 1802. dozwolonym mu został powrót do dóbr Zalesie, pod Wilnem. Tu przez lat wiele poświęcał się naukom, muzyce, ogrodnictwu i redakcyi swoich pamiętników. Po traktacie Tylżyckim, udał się ze swoją rodziną do Francyi i Włoch. W r. 1810. powrócił do kraju, zaszczycony poważaniem wiekopomnéj pamięci cesarza Aleksandra, oraz godnością senatora i radczy tajnego. W r. 1815. udał się znowu do Włoch, osiadł następnie w Florencyi i umarł tamże niedawnemi czasy.

Ogiński, jakto już nadmieniliśmy, wsławił się swémi polonezami, które wielokrotnie wydane, upowszechniły się w Niemczech, Francyi, Anglii i u nas. Ogółem jest ich czternaście. Szczególniéj jeden jego polonez, skomponowany w r. 1793. odznacza się oryginalnością i odcieniem głębokiego czucia.

Polonezy Ogińskiego wychodziły oddzielnie w Warszawie, Petersburgu, Lipsku, Dreznie, Paryżu, Londynie, Medyolanie i Florencyi; autor zebrał ich dwanaście w jeden zbiór i wydał w Wilnie r. 1820. na korzyść dobroczynności, z czego zebrano około złp. 18,000.

Ogiński wydał także wiele francuzkich i włoskich romansów cudnéj melodyi. Polonezy Ogińskiego dały powód do następującéj powieści, która nie wiedzieć zkąd urosła: Głoszono, że sławny polonez z r. 1793. skompował Ogiński dla pewnéj kobiety, którą uwielbiał, i że nie mogąc pozyskać jéj wzajemności, wiedziony rozpaczą, życie sobie odebrał. Kilka edycyj tego poloneza wydanych w Paryżu, w czasie, kiedy Ogiński zamieszkiwał Florencyę, ozdobione są ryciną, wyobrażającą młodego człowieka, odbierającego sobie życie pistoletem, u spodu zaś stał napis: Ogiński, pełen rozpaczy, widząc miłość swą odrzuconą, odbiera sobie życie w chwili, kiedy grają polonez ułożony przezeń dla niewdzięcznéj kochanki, która właśnie go tańczy z szczęśliwszym rywalem.

Wydawcy Dziennika muzycznego The Harmonien, zamieścili w r. 1824. polonez ten w swém piśmie wraz z powyższą bajką. Dziwnie się musiało wydawać Ogińskiemu, czytać o sobie podobne androny.

Twierdza Beniowskiego na wyspie Madagaskar.

Francya ma kilka posiadłości na wyspie Madagaskarze; wielu awanturników udawało się tam dla robienia majątku, ale wszyscy prawie przypłacili życiem swe zuchwalstwo; osiedlający się, walczyć musieli z żółtą febrą i z niegościnnemi mieszkańcami wyspy.

Historya awanturnicza Beniowskiego, zawróciła głowę Silwianowi R....; chciał on dokończyć dzieła sławnego Polaka i ukolonizować wyspę. W r. 1823., podał projekt kolonizacyi, gubernator wyspy św. Maurycego przyjął go chętnie. Silwan R. ogłosił proklamacye, wzywał ochotników i w kilka miesięcy okręty kupieckie, eskortowane przez korwetę wojenną, poniosły na wyspę św. Maryi tysiąc dwieście osób, wśród których, jak się każdy może spodziewać, wiele było nieszczęśliwych. Nowi koloniści byli różnych rzemiosł; kobiety podjęły się rozpłodzić ludność; były pomiędzy niemi uczciwe, ale były także i obyczajów więcéj jak wątpliwych.

W liczbie kolonistów był człowiek, umiejący zaraz z początku wzbudzić poszanowanie swoich towarzyszy. Byłto pan D...., nazwijmy go Piotrem D... , bo jeszcze żyje. Urodzony w Paryżu, trudnił się na przedmieściu św. Antoniego blacharstwem. Za Napoleona znajdował się na liście majstrów, dostarczających Bourbonistom materyałów do zrobienia machiny piekielnéj. Wygnany za to z wielu innemi na wyspę Burbon, zrobił się kolonistą i przyszedł był już do niejakiéj zasobności, gdy wtem okropna burza, właściwa równikowym krajom, rozwiała wszystko co zebrał, przewróciła co postawił, nawet wyrwała co zasadził. Wtrącony w największą nędzę, patrząc na ciągłe cierpienia swéj młodéj żony, Piotr D... nie zważał na nowe niebezpieczeństwa i przyłączył się do kolonistów, szukających losu na wyspie Madagaskarze.

Po kilkunastu dniach żeglugi, okręty weszły w przystań wyspy św. Maryi. Wyspa tego nazwiska, położona nieco przed Madagaskarem, ma pozór malowniczy, może jest wyniesiona nad nią, wielka płaszczyzna zozciąga się u stóp niebotycznych gór, a olbrzymie kaskady spadają po ostrych skałach, i pieniąc się, zanurzają wspaniałą przystań morską. Huk dział przywitał nową kolonię, radość jaśniała na wszystkich obliczach, nadzieja o skrzydłach złotych dawała odwagi, niezmierzone ryżownice okrywały płaszczyznę, drzewa uginały się pod ciężarem owoców; wszystko wschodziło bez pracy, bez nasienia i uprawy; ale zato natura wypiętnowała swą żelazną ręką na kraju czarodziejskim symbol swéj mocy i okropności; niezgruntowane trzęsawiska opasywały stopy gór, właśnie tam, gdzie miało się wznieść miasto nowe. Rzucono się z zapałem do roboty, pokryto deskami dwie główniejsze ulice, nazwane: jedna ulica Nadziei, druga Karóla X. Domki drewniane, otulone liściami palmowemi, wznosiły się jakby sztuką czarodziejską; wszystko obiecywało najlepszą przyszłość. W tem z nagła żółta febra, choroba zaraźliwa, rozpoczęła swe dzieło; co kilka dni wycięła dziesiątek mieszkańców; rozpostarła się rozpacz, trupy niezagrzebane leżały na pastwę dzikiego ptastwa; żywi strzelali z dział, wołając o ratunek, a korweta strzegąca porządku osady, stała nieporuszona na przystani, zwinęła swe żagle i huk dział nieszczęśliwych odbijał się tylko o łono niezmierzonego przestworza oceanowych bałwanów!....

Okropne zamieszanie i rozpacz zerwały wszystkie związki; oburzająca nieczułość, zastąpiła pokrewieństwo, przyjaźń i miłość, Piotr D.... i jego żona, chcieli odpłynąć do korwety, wsiedli na łódź z wydrążonego drzewa, ale uniesieni wiatrem, rzuceni zostali na wybrzeże antigolskie wyspy Madagaskar. Jaskinie wydrążone bałwanami morskiemi, były jedynem dla nich schronieniem. Skryli się w jednę z nich przed upałem i wiatrem, i tylko medor, (pies z wyspy nowéj), nieodstępny dotąd ich towarzysz, pocieszał ich swem przywiązaniem, lekce-ważącem bałwany morskie i ich bezdenność, aby się z niemi połączyć.

Wybrzeże antigolskie przedstawia także widok wspaniały. Klimat brzegów wyspy Madagaskar, równa się wyspie św. Maryi w zarodzie śmiertelnych chorób, ale środek wyspy ma temperaturę umiarkowaną i zdrową. Zielone ryżownice, wesołe krzewiny, pachnące kwiaty i owoce soczyste, upiękniają urodzajną ziemię; ptaki różnobarwne latają z gałęzi na gałąź; wszystko tam piękne, bogate; tylko gdzie niegdzie spotyka się wzgórek nagi, czarny, w środku którego wznosi się drzewo z gałęziami sinemi, opadłemi; to drzewo nazywa się Tanquin, czyli drzewo trucizny. Jego owoc podobny jest do gruszki, tylko na pozór weselszy, smaczniejszy. Biada spragnionemu śmiałkowi! jedna kropla soczystego owocu, zadaje śmierć niechybną; kto się nawet dotknie, kto się w cieniu drzewa położy, umiera.

Piotr D.... i jego wierna towarzyszka, znajdowali się już kilka tygodni w tym kraju nieznajomym, kiedy raz noc nagle zapadła. Na Madagaskarze, jak w innych krajach podrównikowych, nie ma ni jutrzenki, ni zmroku, po jasnym dniu, następuje noc czarna. Zaskoczeni zmrokiem małżonkowie szukali bezpiecznego schronienia, śpiew żałosny południkowéj ziemby ustał, a natomiast rozlegał się chrapliwy ryk żarłocznych zwierząt. Księżyc oświecał melancholijnie niezmierzoną płaszczyznę, otoczoną skałami, w kształtach fantastycznych. Jego promienie obijały się tylko o szczyt zrujnowanego zamku; co chwila, krzyk przeraźliwy rozlegał się po okolicznych skałach i co chwila cień czarny, jakby postać djabelska, wznosił się ponad gruzy zamku, potem spadał i niknął z oczów.

Za zbliżeniem się nowych gości do zamku, powstał przeraźliwy pisk, trzepotanie i jęki, jakby w dzień straszny, kiedy djabli wyrywają sobie ofiary. Ukryci w pobliskiéj jaskini, spoglądali nieszczęśliwi tułacze z przestrachem na tę scenę, ale nie mogli przyczyny jéj odgadnąć. Z rankiem ustał hałas, ptaki szczebiotać zaczęły i cała natura przybrała na nowo wdzięki urocze. Przestraszona żona nocnem zjawiskiem, nie chciała wyjść z jaskini i postanowiła czekać w niéj śmierci. Piotr D.... naprózno ją zachęcał, wreszcie zawołał psa i sam pobiegł szukać w okolicy jakiéj skały gościnnéj. Długo błądził nie spotkawszy nikogo, w tém pies stanął jak wryty, spuścił uszy, potém skoczył raptownie i puścił się daleko. Piotr D.... biegł za nim, po niejakim czasie spostrzegł mieszkańca wyspy, pasącego woły. Przyspieszył biegu, ale dziki pasterz zerwał się na jego widok, opuścił bydło i począł co sił uciekać. Piotr D.... czekał na próżno jego powrotu i zmartwiony wrócił do swéj małżonki.

Po kilku godzinach spostrzegli tłum uzbrojonych dzikich, dążących ku nim, jak można było odgadnąć, w myśli nieprzyjaznéj. Zdawało się, że przyszła już dla nich godzina śmierci, rozpacz przecież dodała im odwagi i siły; poczęli uciekać w stronę zamku; dzicy widząc to, wstrzymali się, potém naradzili się między sobą, rozbiegli się i zniknęli jak spłoszone ptastwo. Piotr D... nie mógł sobie wytłómaczyć przyczyny strachu dzikich, ale że widział w nim własne bezpieczeństwo, postanowił szukać schronienia w samym zamku i zwolna zbliżał się ku jego ruinom.

Ścieżka spadzista i kręta, prowadziła na wzgórze dosyć wysokie; oko spoglądało z wysokości na wspaniałą panoramę, u spodu nóg rozciągały się zielone łąki, poprzerzynane gęstemi lasami; daléj góry niebotyczne i nagie; z drugiéj strony horyzont bez plamki ucierał się z niebieskiem morzem i jego krańce przed człowiekiem zakrywał. Brama wąska prowadziła wewnątrz zamku, niedokończony dach już się był zawalił, ptaki porobiły gniazda w gruzach, bluszcz wił się po murach, długi korytarz wiódł na zamkowy dziedziniec, a na środku jego stały dwa wielkie kokosowe drzewa. Na korze wyrznięty był napis, ale już nieczytelny; około drzew rosły chwasty i krzaki. Na głos stąpania przybyłych gości i szczekania Medora, tłumy ptaków zerwały się z hałasem, a małpy przerażone skakały z murów na mury. Węch prowadził psa do wieży bocznéj, na prawo od bramy wchodowéj. Piotr D... nie śmiał iść za nim, żona się zatrzęsła, bo ponad tą wieżą podnosił się ostatniéj nocy cień czarny i ztamtąd wychodziły owe krzyki piekielne. Małżonkowie się wahali, ale pies wszedł; natychmiast hałas głuchy, podobny do dalekiego grzmotu, rozlegał się po zamkowych ruinach. Piotr postąpił naprzód i widok obrażający przedstawił się jego oczom. Tam, w tém jedynem dla podróżnych schronieniu, w wieży okrytéj jeszcze szczątkiem dachu, leżało kilka trópów ludzkich. Wszystkie były dobrze zachowane, pomimo, że były wystawione na niszczący wszystko wiatr morza, zdawały się nabalsamowane i suche jak mumie; niektóre były nagie, inne ubrane, a na każdym widać było szeroką ranę, zadaną w same serce.

Przerażony tym widokiem Piotr pobiegł nazad do swéj przyjaciółki, zawołał psa, wyleciał na płaszczyznę, przekładając śmierć z ręki dzikich Malganów nad bezpieczne mieszkanie w takiém sąsiedztwie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OBWIESZCZENIE.

Na dniu 5. Stycznia 1848 roku zrana o godzinie 11. ma być przez Rendanta Kurzhalsa przed naszym budynkiem sądowym pojazd wpół pokryty, za gotową zaraz opłatą publicznie sprzedany.

Poznań dnia 25. Listopada 1847 roku.

Król. Sąd Ziemsko-miejski; wydziału I.

Posiadłość tu na Rybakach pod 8. na ulicy Długiéj położona, składająca się z czterech domów mieszkalnych, należąca do sukcessorów po ś. p. Bartłomieju i Apollonii Iwankowskich, jest z wolnéj ręki do sprzedania. Mający chęć kupienia, mogą się u podpisanego lub też u wdowy Anny Iwankowskiéj na gruncie powyższym w dniach 14. zgłosić.

Poznań dnia 27. Grudnia 1847.

Ignacy Iwankowski.